



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

**"TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
— PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"**



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Marszałek Józef Piłsudski

Dzień 19 marca jest od szeregu lat dniem prawdziwego święta dla tych, którzy umieją ocenić wielkość niestrudzonego bojownika o niepodległość Polski, a obecnie strażnika jej losów, dźwigającego na swych barkach ciężar odpowiedzialności za przyszłość i pomyślność naszej ojczyzny.

Dzień Imienin Marszałka, Józefa Piłsudskiego jest tym dniem, w którym społeczeństwo nasze ceni nie tylko Prezesa Rady Ministrów, nie tylko zwycięskiego Naczelnego Wodza, lecz przede wszystkim hołd składa Człowiekowi — twórcy wielkiej idei, wychowawcy całego społeczeństwa.

Stąd też hołd, składany Józefowi Piłsudskiemu w dniu jego imienin jest zawsze jedyną odepchniętą od czynnej pracy zamieszkiwał skromny domek w Sulejówku, jak wcześniej jeszcze, gdy uwięziony przez Niemców w twierdzy magdeburskiej odebrał w dniu swych imienin tyle listów z życzeniami, że wypełniły one kilka wagonów.

Czasy się zmieniają, więzień Magdeburga i skromny mieszkaniec Sulejówka jest dziś sternikiem Państwa Polskiego, dziś śpieszą doń z życzeniami wszyscy: przedstawiciele najwyższych władz państwowych, posłowie mocarstw zagranicznych, delegacje wszelkich związków, organizacji i ten szary bezimienny lud, który najdawniej Go ocenił i ukochał.

W dniu tym, wszyscy łączą się w jednym wspólnym, radosnym i gromkim okrzyku: **MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI, NIECH ŻYJE!**



Po wyborach.

Okres walk wyborczych mamy już poza sobą; głosowania się odbyły, znamy już jego wynik, to jest wiemy jacy posłowie i z jakich stronnictw wejdą do Sejmu i do Senatu. Wiemy już, że jedne stronnictwa zwiększyły swój stan posiadania, inne znów będą reprezentowane przez mniejszą ilość przedstawicieli. Zbliża się teraz chwila otwarcia obrad obu izb przez Pana Prezydenta, poczem praca Sejmu i Senatu potoczy się normalnym torem.

Jako organizacja społeczno-wychowawcza młodzieży nie braliśmy bezpośredniego udziału w wyborach i do nakłaniania obojętnych, by spełnili swój obywatelski obowiązek, jakim jest złożenie głosu na tę czy inną listę. Wskazywaliśmy na to, że należymy do wielkiego obozu demokracji i że obowiązkiem naszym jest popieranie ugrupowań, które się mieszczą w tym demokratycznym obozie, a unikaliśmy przytem stale tego wszystkiego co mogłoby nas — jako organizację — wciągnąć w przedwyborcze tarcie partyjne i co mogłoby zaszkodzić wartości naszego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W chwili składania głosów do urn wzywaliśmy więc Was Czytelnicy, do żywego udziału w wyborach i do nakłaniania obojętnych, by spełnili swój obywatelski obowiązek, jakim jest złożenie głosu na tę czy inną listę. Wskazywaliśmy na to, że należymy do wielkiego obozu demokracji i że obowiązkiem naszym jest popieranie ugrupowań, które się mieszczą w tym demokratycznym obozie, a unikaliśmy przytem stale tego wszystkiego co mogłoby nas — jako organizację — wciągnąć w przedwyborcze tarcie partyjne i co mogłoby zaszkodzić wartości naszego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Możemy śmiało twierdzić, że cel naszych usiłowań został w znacznym stopniu osiągnięty; nasz związek wyszedł z okresu wyborczego bez strat i poważnych tarć wewnętrznych, nie został wciągnięty do walki, nikomu przy wyborach nie służył. Nawet w tych wypadkach, gdy członkowie naszego związku brali osobiście bardzo żywy udział w wyborach, bezpartyjny charakter związku został całkowicie utrzymany.

Ta nasza dojrzałość społeczna i nasze połu w wyborach, baczyliśmy pilnie, by nie szanowanie zasad obowiązujących w związku zasługują na to, by je ze szczególną radością podkreślić. Rzecz inna, iż starcia partyjne jakie przeżyliśmy w okresie wyborczym nie przeszły dla całego kraju bez echa i że po walce w której, jak zawsze, są zwycięzcy i zwyciężeni, zostały dotychczas w społeczeństwie pewne fermenty i żale wzajemne, często nawet wśród ludzi bardzo sobie bliskich. Te powyborcze pozo-

stałości, o ile by się miały pojawić wśród członków jakiegoś ognia naszej organizacji, mogą wpłynąć ujemnie na naszą spójność organizacyjną.

Nad szkodliwością tego rodzaju zjawiska rozwodzić się nie trzeba: największą siłą Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej jest jego wartość i głębokie koleżeństwo członków, które wyklucza wszelkie wzajemne nieufności i niechęci. Przytem, jeżeli spojrzemy szerzej na ogólne rezultaty wyborów, nie zaciemniając sobie sądu przez wgłębianie się w wyniki w jakimś jednym okręgu, to stwierdzimy bez żadnej wątpliwości, że ogólne zwycięstwo zostało po stronie obozu demokratycznego.

Myśl demokratyczna znajduje w Polsce najlepszym wyrazem są wyniki ostatnich wyborów. W tem zwycięstwie zasad braterstwa, równości i sprawiedliwości bierzemy udział i my, jako całość, jako organizacja wychowawcza, która głosi te zasady, wychowuje swych członków i wciela je w życie w swej codziennej pracy. Lecz forma, w jakiej ujawniło się powodzenie zasad demokratycznych pozostawia wiele do życzenia; a nie tylko cały nasz obóz demokratyczny, ale i wieś nawet nie zdobyła się na wspólne i zgodne wystąpienie. Jesteśmy w dalszym ciągu rozbici pod względem politycznym, a ten stan rzeczy obniża w znacznym stopniu wartość zwycięstwa i budzi uzasadnione obawy, by wielkich zasad nie utopiono w morzu drobnych walk i sporów.

Te smutne przewidywania rozjaśnia przede jeden ważny czynnik: wśród nowobраниch posłów, a szczególnie wśród posłów reprezentujących okręgi wiejskie, widzimy znaczny zastęp tych, którzy przeszli szkołę prac w organizacjach społecznych na wsi — społeczników.

Wierzmy, że posłowie ci, którzy znają i cenią wartość zgodnej, twórczej pracy, staną się w sejmie czynnikiem zgody i porozumienia przy wspólnej pracy dla lepszego jutra wsi polskiej.

S.

W P Ł A C A J C I E S K Ł A D K I
C Z Ł O N K O W S K I E !

Początki rolnictwa.

W najdawniejszych czasach, gdy ziemię pokrywały obszerne lasy, moczary i rozległe stepy, człowiek pierwotny utrzymywał się z myślistwa i rybołówstwa. Wówczas to mieszkańiec pustoszy nie miał stałych siedzib. W pewnych porach roku przenosił się z lasów na moczary, z nizin do okolic górskich, wyszukując tam zwierzynę. Wałęsanie się to nie było bezmyślne, przeciwnie — bywało dokonywane celowo: dla zdobycia największych ilości pożywienia. Jednak polowanie w tych odległych czasach nie było łatwe.

Nasz przodek daleki łapał ptactwo ręką, używać musiał sideł, albo też uporczywym ściganiem doprowadzał zwierzę do znużenia, lub też podkradał się pod stada, przebrany w skóry zwierzęce. Już w odległych czasach przodkowie nasi dla pewniejszego zdobycia pożywienia łączyli się w gromady. Splatali olbrzymie sieci, długości kilka tysięcy metrów, otaczali niemi całe zatoki morskie, ogarniali i całe jeziora. Podobnie łącząc się w gromady duże urządzali obławy. W tym celu budowano olbrzymie zasieki, w które wpędzano spłoszoną zwierzynę. Lecz wszystkie te zabiegi nie mogły wyżywić pierwotnego człowieka. Zwykle obok myślistwa, człowiek czerpał środki i ze świata roślinnego. Zbierał owoce, twardej kory wysiaki niektórych drzew (n. p. wysiak na wiśniach i obecnie jest zbierany przez dziatwę) żywił się owocami, grzybami oraz w chwilach głodu wykopywał korzonki roślin rozmaitych. Narazie rośliny te były zbierane dorywczo, dla uzupełnienia pożywienia, a głównie w chwilach braku zwierzyny, czyli podczas głodu.

Pierwotnie mężczyzna zajmował się głównie myślistwem i rybołówstwem, natomiast kobieta polowała na drobną zwierzynę (jaszczurki, szczury) i zbierała korzenie jadalne, owoce i t. p. Korzonki i owoce miały i tę dobrą stronę, że można było je nagromadzać na zapas. I dlatego też kobieta pierwsza zaczęła uprawiać rośliny, czyli została wynalazczynią rolnictwa. I rzeczywiście, w tych odległych czasach człowiek wybierał na obóz polankę w miejscu wyniosłym w pobliżu wody. Naokoło tego siedliska czasowe gromadziły się śmiecie, nieczystości i t. p. I prawdopodobnie kobieta pierwsza zauważyła, że korzonki porzucone na tych śmietniskach dobrze rosną. I gdy stopniowo coraz trudniej mężczyźnie było upolować zwierzynę, gdy ilość ryb w wodach malała, albo też skutek posuchy zwierzyna przeniosła się do innych odległych okolic, kobieta dla wyżywienia rodziny wyko-

rzystała owe śmietniska, uprawiając na nich rośliny.

Były to przeważnie rośliny rozmnażane z korzonków — okopowe. Przez długie wieki uprawy te ukrywały się w gąszczach leśnych, a to dla ochrony przed zwierzętami i okiem sąsiada. Kobieta wybierała grunta nawet mniej żyzne, lecz łatwiejsze do uprawy, gdyż początkowo posiadała jedyne narzędzie — kij zaostrzony. Początkowo uprawy te były niestaranne. Uprawiano na poletku przez jedno lato — gdyż cała rodzina przenosiła się stale w coraz to inne miejscowości — gdzie było więcej zwierzyny. Jednak po kilku wiekach, po kilkunastu pokoleniach, kobieta zaczyna coraz bardziej dbać o swe uprawy, gdyż ilość zwierząt i ryb stale się zmniejszała. Stopniowo zaczęto na poletkach tych wyrwać chwasty, okopywać, wogóle coraz staranniej pielęgnować uprawy. Prawda, nie było wówczas odpowiednich narzędzi, lecz pomimo tego uprawa bywała bez zarzutu. Rozbijano kołami lub sękami glebę, a następnie wszystkie grudy proszkowano w rękę. W powyższy sposób można było uprawić tylko niewielki kawałek pola, lecz zato otrzymywano wysokie plony. Gdy warstwa urodzajna była płytka, wygrzebywano rękami wysokie zagonki pulchnej gleby, bez jednego kamienia, bez jednego chwastu. W podobny sposób pierwotna, półdzika kobieta stworzyła uprawy okopowe, które w późniejszych czasach przeistoczyły się w warzywnicę. Obecnie warzywniki nasze przy chatach również są uprawiane przez kobiety, jak to było i przed tysiącami lat.

Lecz mężczyzna w owych odległych zamierzchłych czasach zajmował się nie tylko myślistwem i rybołówstwem. Przecież polując, czy też wędrując z miejsca na miejsce, musiał zauważyć, że niektóre drzewa rok rocznie wydają owoce. I wogóle człowiek pierwotny starał się wyzyskać każdy pożytek z każdego gatunku drzewnego. Pierwotny człowiek, spożywając owoce w obozie i rzucając pestki w śmietnisko spostrzegł, że po pewnym czasie na tym samym miejscu ukazuje się dużo kielków. To przekonało go, że drzewo pożyteczne można wychować w dowolnym miejscu. A było to ważne. Przecież myśliwy prowadził wędrowny tryb życia. Powoli myśliwy mógł się nauczyć sadownictwa. Nim do tego doszedł, dawny mieszkaniec puszczy musiał porządnie się nagłowyć. Naprzykład znajdując drzewa owocowe w lesie, starał się wyniszczyć wszelkie zielska i krzaki. Pierwotnie czynił to tylko dlatego, aby łatwiej było zebrać strąśnięte owoce. Pierwotnie nawet w nieświadomości ścinano koronę drzewa, gdyż to ułatwiało

zbiór owoców. Są to czyny, które nie miały nic wspólnego z sadownictwem, a jednak przyczyniły się do rozwoju tej gałęzi produkcji. Stopniowo, gdy puszcze się zaludniały rozpoczęła się troska o zapewnienie dla siebie owoców leśnych.

A więc mieszkaniec puszczy kładł na drzewie swój znak (wycinał znak na korze), co oznaczało, że owoce te może tylko on zbierać. Równocześnie mieszkaniec puszczy zaczął podbierać miód pszczoł dzikich. I gdy amatorów na miód było coraz to więcej, również zaczął oznaczać drzewo barcami, jako swoją niepodzielną własność (oznaki te były wycięte na korze). Już w najdawniejszych czasach, zbiór owoców leśnych i pierwotne pszczelnictwo należało do mężczyzny. Przecież wdrapywanie się na drzewa — to nie zajęcie dla kobiety. Nawet nasze stare prawo bartne, jędrnie nas nauczyło, że „n a b ó r p o t r z e b a g o s p o d a r z a , n i e g o s p o d y n i . I w imię tego prawa po śmierci ojca wydzielano córki. Stopniowo, gdy lasy zaczęły znikać, a człowiek zarzucił wędrówki, barcie zaczęto umieszczać w pobliżu zagrody, a drzewa zasadzać w ogrodzie przy chacie. Człowiek — nauczony doświadczeniem poprzednich pokoleń, starając się zwiększyć zbiór owoców, począł uprawiać ziemię pod drzewami, użyźniać ją, obcinać zbędne gałęzie i t. d. W ten sposób powstało sadownictwo już w bardzo, bardzo odległych czasach. I podobnie, jak tysiące lat temu, również i obecnie pszczelnictwem i sadownictwem przeważnie zajmuje się mężczyzna.

B. Dederko.

Dom ludowy i jego budowa.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie Koło Młodzieży Wiejskiej powinno sobie wytknąć — to posiadanie własnego domu ludowego. Bez niego praca jest utrudniona — wprost niemożliwa. Miasto posiada kina, stałe teatry oraz różne przyjemności w postaci popisów gimnastycznych. Wieś do tego czasu jest tego pozbawiona. Młodzież wiejska zamiast oddawać się poważnej sprawie — chwile wolne trawi na przesiadywaniu w karczmach, bijatykach i t. p.

Koło Młodzieży ma wzniosłe cele, lecz w części nawet nie może ich urzeczywistnić, nie mając ośrodka, ostoju, gdzie mogłoby się skupiać. Dziś większość niedorzeczności popełnionych przez masy wiejskie — jest wynikiem niskiej oświaty. Jakże tu urządzić większy odczyt mając izbę na dwadzieścia osób. Mój Bo-

że! Ileż to razy Koło, zbierając się pod gołym niebem, musiało uciekać, bo deszcze przepędził.

I tu mamy stratę tak drogiego czasu, a i zniechęcenie da się odczuć w szeregach młodzieży do pracy w Kole. A przecież wieś musi się organizować. W dobrem zorganizowaniu się wsi leży przyszłe jej odrodzenie.

Każda organizacja musi mieć miejsce wspólnego przeżywania chwil. Miejscem tym jest dom ludowy. Odrazu i samo nic się nie robi. Niezawsze jest dom ludowy, ale izbę trzeba mieć na zebranie. A ile urządzenie takiej izby kosztuje?

Podam przykład wzięty z życia. Koło wybrało mieszkanie dosyć obszerne, bo miało szerokości 6 metrów, a długości 6 i pół. W mieszkaniu tem mogło pomieścić się 70 osób. Opłata za lokal wynosiła 300 złotych rocznie. A czy to tylko ten wydatek był związany z wynajęciem mieszkania? Zważmy, że te pieniądze wydane przez dziesięć lat — nie dadzą wyraźnego znaku — podczas, gdy włożymy je w dom, uwiecznią nasze istnienie. Jak gromadzić fundusz na budowę domu ludowego?

Na początek należy wybrać komitet, który opracuje plan zbierania pieniędzy. Zaznaczyć trzeba, że jeżeli chodzi o pieniądze — to będzie trudna kwestja, ciężki orzech do zgryzienia, lecz nie zrażać się chwilowem niepowodzeniem.

Dobrzeby było omówić sprawę z miejscowym proboszczem, który nie odmówi swej współpracy, a wtedy z ambony przemówi do uczucia swoim parafianom i popłyną datki, czy to w formie pieniędzy, czy zboża, z czem wcale niema kłopotu, gdyż łatwo można ten produkt spieniężyć. Prócz tego z przedstawień amatorskich, zabaw, loteryj fantowych i t. p. zebrać można ładny fundusz.

I tu nasuwa się myśl — gdzie urządzić te imprezy, niemając własnych lokalów. Otóż ja przypominam sobie taki fakt. Gromadziliśmy też pieniądze na budowę domu ludowego, a nie było domu. Przedstawienia amatorskie urządzaliśmy z powodzeniem w stodole w ten sposób, że scena była na klepisku, a siedzenia dla widzów w sąsiedku. Zabawy taneczne odbywały się, zwłaszcza w sezonie letnim, na polankach leśnych, w postaci majówek.

Na przykładzie poznamy się też z systemem cegiełek.

Gdy byłem jeszcze w seminarjum nauczycielskiem w Mławie, powstała myśl założenia orkiestry szkolnej. Profesor od rysunków, etnograf, p. Borkowski, dał odbić w drukarni kilkanaście tysięcy cegiełek. Każda cegiełka wyglądała jako kartka białego papieru po brzegach upiększona wzorami z motywów ludo-

wych i sprzedawana po jeden złoty. Część środkowa była wypełniona drukiem — na co te pieniądze przeznaczamy. Rozjeżdżając się na święta każdy z nas zabrał tyle cygiełek, ile uważał, że sprzeda. Byli tacy co po 60 złotych przywieźli.

W niespełna pół roku było już dwanaście instrumentów muzycznych, a po roku dwadzieścia sześć. Dziś orkiestra jest w komplecie i wybiła się na czołowe miejsce w mieście.

Rozesłać cegielki do bratnich Kół, a prócz tego, w miarę możliwości, członkowie rozprzeczają wśród swoich znajomych.

Można ogłosić, że cegielka wartości np. dwudziestu złotych będzie wmurowana w przyszły dom. Na ten cel należy poświęcić widny, wesoły karytaz, którego właśnie ściany muszą być wyłożone owymi płytkami.

Są okolice, gdzie nad rzekami i rowami rośnie bardzo wiele krzaków wiklin, z których miejscowa ludność nie umie, względnie nie chce korzystać. Tu sekcja Koła prosi właściciela tych krzaków o pozwolenie ich przerzedzenia. Dwóch kolegów jednym koniem przywożą materiał na przyszłe kosze do kopania kartofli. Mówię tylko narazie o kosztach prostych, bo przecież kosztów z materiałów specjalnie przygotowanych, o kształtach giętkich, ślicznych niktby nie potrafił. Wielkiego kłopotu z tem jednak nie ma. Coraz to więcej powstaje u nas szkół koszykarskich — i można przecież wysłać jedną z koleżanek na taki kurs.

Gdy mamy część kapitału już nagromadzonego w kasie — wyłaniamy tedy jednego, chętnego, zdolnego kandydata z pośród nas i wysyłamy go na kurs betoniarski. Kurs taki nie potrzebuje dłużej trwać jak dwa, do trzech tygodni.

I z tego mamy dwojaką korzyść:

Mamy fachowca, który będzie umiał nam robić pustaki i cegły cementowe, a prócz tego zwiedzi pewną część kraju, obetrze się z ludźmi i dużo ciekawych spostrzeżeń przywiezie do Koła.

Po jego powrocie robimy zakup cementu wprost z fabryki, gdyż taniej wyniesie. Żwiru i piasku sami gospodarze dostawiają nam na miejsce. Młodzież sama stanie ofiarnie z zakasaniami rękawami do pracy i w przeciągu stosunkowo niedługiego czasu nagromadziwszy potrzebny materiał, można przystąpić do budowy domu.

Ogrom pracy, mrzonki! — niejednen z was powie. Słusznie, będzie tak. Gdy nie będziemy ufać we własne siły, upadną najpiękniejsze projekty na przyszłość. Każdy z nas przecież wie, że początek wszystkiego jest trudny. Chodzi li tylko o istotne zrozumienie stanu rzeczy.

Dziś prawie większość Kół Młodzieży nie ma własnych domów, tylko muszą gnieść się gdzieś po ciasnych dziurach. I jakaż to praca? Toć przyjemniej przecież w pięknej, widnej sali, gdzie już jest i biblioteka i śliczne dekoracje na ścianach, wykonane przez koleżanki, gdzie pośrodku sali wisi u sufitu śliczny oryginalny pajak ze słomy.

Tak, to są drobnostki, ale one właśnie uprzyjemniają nam pracę. Praca musi być przyjemna.

Chciałbym jednak, żeby moje słowa padły na grunt podatny i wydały owoc.

Wincenty Rączkowski.

Rośliny przemysłowo-lekarskie na poletkach Kół Młodzieży.

Popłatność uprawy roślin przemysłowo-lekarskich zagranicą oddawna stwierdzoną została i oddają się jej liczni mniejsi właściciele ziemscy w różnych okolicach Niemiec, Anglii, Francji, Czech i Austrii, dla wyciągnięcia większych dochodów z ziemi. U nas uprawy te są jeszcze mało znane i wielu rolników, szczególnie starszych, patrzy na nie z pewną nieufnością, lub też uważa je za coś wymagającego szczególniejszych starań.

Ze starą rutyną trudno jest sobie poradzić, młodzież jednak, ci przyszli nowi i za postępem mający iść rolnicy, pójdą niewątpliwie naprzód i w krótkim czasie dogonią zagranicę, za którą pozostaliśmy bardzo daleko.

Każdy syn, czy córka gospodarza łatwo mogą sobie obrać i wyjednać kawałek ziemi, dla przekonania siebie i innych o korzyści, jaką dać mogą omawiane przez nas rośliny. Do tego użyć należy kawałek ziemi o ściśłych wymiarach, najlepiej 10 metrów szeroko i 10 metrów długo, albo też 20 metrów długo i 5 metrów szeroko, t. j. tak zwany ar, czyli jedna setna część hektara. Dlatego idzie o ściśle wymiarzenie, żeby z ara, pomnażając na 100 otrzymać wydajność hektara.

Taki kawałek ziemi należy staranniej uprawić, t. j. oczyścić dokładnie z chwastów, dla roślin mających wydać ziarno, zasilić nawozem fosforowym (obornika pod żadną nie dawać) i obsiać według wskazań, a następnie w dalszym ciągu wyniszczać chwasty, ażeby nasiona ich nie zanieczyszczały zbioru.

Po zbiorze wyważonym ściśle, należy zakomunikować go wydziałowi ogrodniczemu Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Wyniki uprawy zamieścimy w „Siewie” i „Poradnika Gospodarstw Wiejskich”, wymieniając

każdego z nazwiska. Zbiory sprzedamy i pieniądze wypłacimy.

Z niżej wyszczególnionych roślin wybrać sobie należy jedną lub dwie i tej zapotrzebować nasion, najlepiej zbiorowo, wymieniając każdego nazwisko i przestrzeń mająca być obsiana: tym sposobem taniej wypadnie przesyłka.

Zaznaczamy, że każdy z wysiewających obowiązany jest starannie rośliny pielęgnować, gdyż inaczej zbiór otrzyma się małej wartości i nie będzie mógł posłużyć za podstawę do obliczeń w stosunku do hektara.

Dla próbnej hodowli na arowych poletkach na bieżący rok polecamy następujące rośliny:

Rumianek zwyczajny, albo **paczniać**. Miejsce słoneczne. Obornika nie dawać, można jednak posypać ziemię, popiołem drzewnym jeśli ziemia w swym składzie wcale nie zawiera gliny. Powierzchnię ziemi równo przydeptać, następnie zmieszać z odpowiedniej ilości piaskiem, wyznaczyć linie co 35 cm. i siać na powierzchni, wcale nie przykrywając, tylko przygniatając. Siać jak tylko ziemia rozmarznie. Po zasiewie pożądany jest deszcz. Na ar potrzeba nasienia 20 gramów (2 deka). Zrywać krótko główki kwiatowe zaraz po rozwinieciu, nie ugniatać w koszyku, lecz zaraz suszyć na słońcu lub w cieniu, rozpościerając cienko. Gdy nowe kwiaty się ukażą znów zbierać i tak po kilkakroć, aż do końca kwitnienia.

Ar powinien wydać kwiatu suchego 7—8 kg. Piękny kwiat sprzedać można po 3½ zł. kg., czyli z ara 24, 50 do 28 zł., z hektara zaś od 2.450 do 2.800 zł.

Anyz. Bardzo pożądane są próbne posiewy, gdyż roślina ta przy urodzaju daje dobre zyski, wrażliwa jest jednak na zimno, przeto siać ją trzeba w słonecznej, cieplej wystawie i w zacienionym miejscu, przy tem nie wyżej, jak na południu woj. Lubelskiego (Krasnostaw, Szczobrzyszyn, Zamość, Tarnogród) i Wołyńskiego (Łuck) i niżej. Ziemia starannie uprawna, lecz nie świeżo nawożona. Pożądane nieco nawozu fosforowego. Siew po połowie kwietnia, w płytkie rowki, lekko przybrać i przygnieść. Odległość rzędów 35 cm. Na ar 100 grm. nasienia. Starannie pielęgnować i dokąd można bez szkody w zwiozłej ziemi powierzchnię wzruszać. Wydajność zmienna i zależy od przyjaznej wiosny, z ara powinno być najmniej 6½, a może być i 15 kg. nasion. Cena wynosi m. w. 2½ zł. za kg., a czasami 3 zł. Nie przetrzymywać na polu zbyt długo, aby nie usypało się nasienie.

Kolender. Są dwie odmiany: wielko i drobno-nasienny. Pierwszy jest mniej plenny, lecz bywa drożej płacony, drugi — daje

znacznie większe plony, jednak cenę ma niską. Drobny jest więcej aromatyczny. Ziemia dobra, żyzna, położenie słoneczne. Wysiew wczesny, w rowki, płytko, przykrywając i przygniatając. Odległość rzędów 35 cm. Na ar potrzeba nasienia grubo ziarnistego 150 gr., a drobnego 100 gr. Zbierać w porę, aby nie osypało ziarna. Z ara zebrać można 10—15 kg. drobnego i 8—12 kg. grubego. Cena m. w. drobnego gr. 80 kg., a grubego około 1 zł.

Charnuska. Nasiona mają duży pobyt i cena dobrej, nie zwyrodniałej czarnuski dochodzi do 3 zł. kg., a zwyrodniałej z zapachem landrynek około 2 zł. kg. Wymaga dobrej ziemi i doskonale udaje się na łosach, rędzinach, czarnoziemach i glinkach. Potrzebuje nieco wapna w gruncie, przeto gdzie go nie ma, korzystne jest powapnowanie małe. Pożądany nawóz fosforowy. Ziemia starannie uprawna i dobrze oczyszczana z chwastów. Wysiew rzędowo, płytkie roweczki, robione przy sznurze. Nasiona przykrywać cienko i przygnieść. Po siewie pożądany deszczyk, aby ziemię przydeptał, wszakże na gruntach zlewnych, gdyby czarnuszka nie weszła, na kłoskach, należy ziemię poruszyć. Rzędy co 25 cm. Na ar potrzeba 40—50 grm. nasienia. Siać od początku do połowy kwietnia. Starannie pielęgnować, aby nasiona chwastów nie zanieczyściły ziarna. Sprzątać w porę, gdyż dojrzałe nasiona łatwo się wysypują. Przy urodzaju ar dać może do 9 kg. Nasiona starannie czyścić, aby nie było białych odłamków łuskwinek (ścianek nasiennika).

Kminek holenderski. Jako roślina dwuletnia doskonale nadaje się do wysiewu w roślinach kłosowych i może być wysiewany w jęczmień, jarkę i ostatecznie w owies, siany uprzednio. W owsie jest stanowisko kminka jak najmniej korzystne, gdyż owies wyciąga z ziemi ostatki pożywienia, zatem jeżeli przy innych roślinach kłosowych potrzebne jest dane nawozów fosforowych, to przy owsie trzeba ich dać podwójną ilość z dodatkami potasowych; te ostatnie dać można po spręcie owsa, kiedy przystępujemy do pierwszej obróbki pielnikiem lub ręcznej.

Na posianem jarem zbożu, kminek sieje się rzędowo co 35 cm., a w gorszej ziemi co 30 cm. Na obsiew ara, 100 gramów nasion. Zbiór następuje w drugim roku w lipcu. Ar powinien wydać 10 kg. czystego ziarna.

Kultury wyżej wymienione, jako bardzo łatwe, powinny Koła Młodzieży Wiejskiej przeprowadzić, gdyż wyniki z nich niewątpliwie do szerszej uprawy zachęcą.

Obsiewy celowe kosztować mogą zaledwie grosze, a nasiona dostać można z Centralnego

Związek Kółek Rolniczych (Warszawa, ul. Tamka 1).

W „Siewie” zamieścimy odpowiedni szemat do wypełnienia i ten razem ze zbiorem należy nam przesłać pod adresem wyżej wymienionym. Zbór zostanie spieniężony i pieniądze przesłane.

Mr. J. Biegański.

—:—

O rodzajach aparatów radiowych.

Aby korzystać z tego olbrzymiego zasobu wiedzy wszelakiej i całego szeregu miłych rozrywek, jakie drogą niewidzialnych fal radiowych przesyłają do najbardziej oddalonych zakątków kraju naszego, polskie stacje radiowe, trzeba mieć specjalny aparat radiowy.

Zasadniczo wybór aparatu zależy od odległości, jaka dzieli chcącego założyć u siebie aparat od najbliższej stacji nadawczej.

Aparaty radiowe dzielą się na tanie t. zw. kryształowe lub detektorowe i na droższe i nawet b. drogie lampowe.

Różnica w działaniu aparatu kryształowego polega na tem, że przez aparat kryształowy słuchać możemy audycji każdej stacji tylko w pewnej określonej od niej odległości, zależnie od siły z jaką stacja ta wysyła fale radiowe; przez aparat lampowy odbierać można te same stacje nadawcze z odległości daleko większej, przytem im aparat posiada więcej lamp, tem więcej stacyj nawet zagranicznych można w danej okolicy przez niego odbierać i odbiór będzie silniejszy.

Dotychczas w Polsce mamy pięć stacyj radiowych nadawczych: w Warszawie, Katowicach, Poznaniu, Wilnie i Krakowie, siła tych stacyj jest różna, więc też i przez aparaty kryształowe stacje te słychać z różnych odległości. Najdalsza odległość, z jakiej odbierać można przez kryształ stację warszawską wynosi 100 klm., katowicką 120 klm., krakowską 30 klm., wileńską 30 klm., poznańską 50 klm.; jest to tak zwany zasięg detektorowy tych stacyj. Osoby więc zamieszkałe w odległościach nie przewyższających wyżej podanych od stacji nadawczych, mogą posługiwać się aparatami kryształowymi, dającymi b. czysty odbiór, a główna zaleta ich, to taniość i prosta konstrukcja, pozwalająca każdemu nawet nie mającemu pojęcia o radio, wykonać własnymi siłami taki aparat według nabytego wzoru t. zw. szematu. Ceny aparatów detektorowych za cały komplet wahają się od 50 zł.

Jeszcze jedną zaletę posiada aparat kryształowy — przez działanie jego nic się nie zużywa, żadnych dodatkowych kosztów na zamianę zużytych części i t. p. posiadacz jego nie ponosi.

Ze względu na taniość, tak prostą budowę, że dziecko nawet może go nastawiać i na trwałość tego aparatu, znaleźć się on powinien w każdym domu, w każdej rodzinie, zamieszkałej w takiej odległości od stacji nadawczej, w której odbiór na kryształ będzie możliwy.

Aparaty lampowe są droższe i budowa ich nie jest prosta. Cena ich waha się od 200 do 700 zł. i wyżej, zależnie od ilości lamp, jaką posiadają, bo mogą być 1, 2, 3, 4, 5-cio i więcej lampowe.

Aparaty lampowe wymagają umiejętnej obsługi, a posiadanie aparatu takiego połączone jest z niewielkimi, lecz stale powtarzającymi się wydatkami; trzeba je bowiem zasilać stale prądem elektrycznym, który czerpiemy z przyrządów zwanych akumulatorami i batrją, otóż ładowanie akumulatora nową ilością elektryczności oraz zamiana zużywających się baterij pociąga za sobą pewne wydatki.

Ale też korzyści z aparatu lampowego mogą być daleko większe, niż z kryształowego; słychać przez aparat lampowy daleko silniej i w jednej chwili przez pokręcenie rączki w aparacie, przerzucić się można od jednej stacji do drugiej: z Polski do Niemiec, Wiednia i t. d. Silne aparaty lampowe odbierają nawet wszystkie stacje nietylko Polski, ale i zagraniczne.

Wybór odpowiedniego aparatu nie będzie trudny, skoro chcący go nabyć mieszka w obrębie zasięgu detektorowego jednej ze stacyj, wystarczy tu aparat kryształowy, w odległościach dalszych posługiwać się należy aparatami lampowymi.

Nabywać aparaty należy tylko w firmach pierwszorzędných, ma się wtedy pewność, że kupiony aparat będzie dobrze działał.

Chcąc przyjść radio-amatorom z pomocą, Wydział Propagandy Polskiego Radja, ul. Niecała 2-Warszawa, udziela bezpłatnie drogą listowną porad w zakresie spraw radiowych.

KOMUNIKAT

Wobec rozestania przez Pp.: Z. Załęskiego, I. Solarza, K. Maja i I. Mularka okólników z informacją, iż Związek Młodzieży Wiejskiej mieści się obecnie na ul. Wspólnej Nr. 23, stwierdzamy, iż nie jest to zgodne z prawdą, gdyż Związek Młodzieży Wiejskiej C. Z. K. R. mieści się w dawnym lokalu, przy ul. Tamka Nr. 1 i pod tym adresem należy zwracać się do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jednocześnie zawiadamiamy, że od dnia 5 marca r. b. pełnienie obowiązków kierownika Związku Młodzieży Wiejskiej powierzone ma kol. Leon Suchorzewski, a pp.: J. Niecho, Babski i Zieliński nie są pracownikami Zw. Młodzieży Wiejskiej C. Z. K. R.



JAK PRACUJE KOŁO MŁ. W. W. LIZIE.

Nasze Koło powstało w roku zeszłym. Początki więc naszej pracy nie są zbyt wydatne, gdyż pracujemy w trudnych warunkach. Lokalu własnego nie mamy, więc zebrania odbywają się najczęściej u kol. przewodniczącego i skarbnika. W tym roku lokalu mieć nie będziemy, bo nie mamy pieniędzy na wybudowanie, lub wynajęcie, ponieważ nasze składki (50 gr. miesięcznie) muszą być użyte na pilniejsze potrzeby. Wiś nasza, chociaż nie jest tak ciemna jak inne, jednak i u nas są ludzie, którzy powiadają: „Co wam z tego Koła przyjdzie, musicie tylko płacić podatek”. Ale i wśród młodzieży znajdują się tacy, którzy mówią: „Masz się zapisywać do Kółka i płacić podatek, to lepiej daj tą złotówkę i ja złotówkę to razem wypijemy wódki, a oni durnie niech płacą”. Ale na szczęście takich jest mało, a i tych, mamy nadzieję, że sobie pozyskamy do Koła. Obecnie Koło nasze liczy 27 członków. W tem 21 kolegów i 6 koleżanek, ale mamy nadzieję, że w dalszym ciągu liczba członków powiększy się. Koło nasze dotąd nie jest jeszcze podzielone na sekcje, bo za mało jest członków, jednak podział ten mamy przeprowadzić. W kasie mamy trochę pieniędzy zebranych z 2 przedstawień w sumie około 60 zł. i składki członkowskie. Na Boże Narodzenie odegraliśmy komedię p. t.: „Szkoda wąsów”, a na Nowy Rok: „Chłopi arystokraci”. Za zebrane pieniądze mamy w przyszłości kupić radio. Kursów żadnych nie urządzamy, ponieważ u nas niema szkoły, a więc nie ma komu wykładać. Chociaż napotykałyśmy trudności na każdym kroku, jednak śmiało idziemy naprzód, aby osiągnąć swój cel.

J. Galas — sekretarz.

JAK PRACUJE KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W KAZIMIERZY MAŁEJ

(pow. Pińczowski).

Czytając ukochany nasz „Siew”, widzę zawsze artykuły pisane przez kolegów z rozmaitych krańców Polski. Postanowiłem i ja coś skreślić o naszym Kole. Otóż Koło nasze powstało w miesiącu listopadzie 1927 roku, dzięki staraniom miejscowego nauczycielstwa. Początkowo liczyło 28 czł., a obecnie liczy 44 czł. i rozwija się pomyślnie, pracując wytrwale i z poświęceniem. Obecnie odbywają się u nas kursy wieczorowe, prowadzone przez pp. nauczycieli szkoły miejscowej. Program tych kursów następujący: język polski, Polska współczesna, geografia, rachunki. Urządzamy także przedstawienia amatorskie. Szczególnie dział pracy kulturalno-oświatowej cieszy się dużym powodzeniem i jest zachętą i propagandą za wstąpieniem młodzieży do Koła. Mimo ciężkich warunków jednak mamy na celu w krótkim czasie nabyć radio-aparat 4-ro lampowy.

Dnia 19 lutego b. r., t. j. w ostatnią niedzielę karnawałową urządziliśmy wieczornicę. Wieczorem tego dnia, wszyscy członkowie Koła, a nawet niektórzy rodzice czł., zgromadzili się w miejscowym lokalu szkolnym i przy dźwiękach skrzypiec rozpoczęła się zabawa. Później zastawiono stoły, pełne zakąsek, jak to: pączki i różne ciastka, które nasze koleżanki przygotowały w tak wielkiej obfitości, jakby na wesele. Podkreślić należy, że napojów alkoholowych nie było, gdyż te zastąpiła gorąca herbata. Przed kolacją przemówił do czł. Koła kier. miejscowej szkoły, p. Dyszewski i, zaznaczając o tak pięknej uroczystości, zachęcał młodzież do organizacji i dążenia do oświaty. Zakończył słowami pieśni, ukochanej, którą wśród nas szerzy od dawna, „My Młodzieży Koło, idziemy wraz wesoło, i w bój, z ciemnotą w bój, i w bój, i w bój”.

Następnie odśpiewano jeszcze szereg pieśni. Później przemówił do czł. Koła p. L. Kwiecień, miejscowy nauczyciel, pod koniec przemówienia, zachęcał do jak najszybszego nabycia radja.

Przy końcu kolacji, ja, jako przewodniczący Koła, podziękowałem miejscowym pp. nauczycielom za przyrzeczenie się do powstania Koła Mł. W. u nas, jak również za ich prace dla Koła. Po okrzykach na cześć Koła i naszych przewodników zaczęły się ochocze tańce w postaci ognistych krakowiaków, mazurów i zadzierzystych polek. Było już daleko po północy, kiedy zaczęto rozchodzić się do domu.

Adam Siwiec — przewodniczący.

KOŁO MŁ. WIEJSKIEJ W SKOWIESZYNIE (pow. Puław).

Młodo jesteśmy zorganizowani, bo 27 listopada ub. roku lecz z młodzieńczą i silną energją wzięliśmy się do pracy. Pracy mamy masę, gdzie się obrócić wszędzie czegoś brakuje, wszędzie widać niezadanie, na każdym kroku spotykasz się z szyderstwem, z ironicznym uśmiechem, z obojętnością, czy to ze strony starszych osób, lub młodzieży, nienależącej jeszcze do Koła.

W takich to warunkach nasza garstka (bo 23 koleżanki i kol. należą do Koła) — mówię garstka, gdyż w naszej wiosce jest cztery razy tyle młodzieży, zakasaliśmy rękawy do łokci i krzyknęliśmy: „Precz z ciemnotą, my chcemy stworzyć życie nowe — życie, które prowadzi ku słońcu, ku odrodzeniu wsi polskiej. Lecz pomimo trudnych warunków idziemy naprzód i tu koleż. i kolegom przedstawię przebieg naszej pracy.

Jak już wyżej wspomniałem w dniu 27 listopada 1927 roku, czyli jak to piszę niespełna dwa miesiące temu naznaczyłem zebranie ogólne młodzieży, na którym przedstawiłem zebranym ruch młodzieży w kierunku organizacyjnym i korzyści jakie żyjąc gromadnie możemy osiągnąć. Wszyscy prawie zgłosili chęć współpracy w Kole Młodzieży.

Zorganizowaliśmy kursy wieczorowe i mamy cztery godziny tygodniowo wykładów, w czym dopomagają nam miejscowe nauczycielki, oraz mamy chór śpiewa-

czy, lekcji udziela nam instruktor, kol. Wł. Wojtaszek, zbieramy się co niedziela i święta dla wspólnego czytania gazet i książek, następnie zamierzamy odegrać w roku bieżącym parę sztuczek teatralnych, z których jedną już w lutym b. r. wystawiliśmy.

Z ważniejszych prac naszego Koła wymienić należy, iż 8 stycznia na nasze zaproszenie przyjechał z Warszawy prelegent z odczytem, przedstawiając nam i zebrany starszym, oraz ilustrując przezroczami, straszne skutki alkoholizmu w organizmie człowieka. Dużą uciechą są dla nas konkursy, do których przystępujemy ochotnie z tą świadomością, że będziemy mogli przedstawić prace Koła czynem, że będziemy mogli przez to wyrobić sobie uznanie u starszego społeczeństwa.

Potworzyliśmy sekcje: oświatową, rolną i teatralną, przez co pracę rozłożyliśmy na wszystkich członków, którzy przez samowładne działanie w sekcjach osiągną większe wyrobienie duchowe. Narazie kończę, lecz kiedyindziej, gdy będzie lepsza pogoda jeszcze napiszę. Cześć!

Szczepan,

przewodniczący K. Mł. W. w Skowieszynie

JAK ZORGANIZOWANO KOŁO MŁ. W. W KORYCZYNIE,

(pow. Opatowski).

Wioska nasza leży w malowniczej dolinie — nieopodal rzeki Kamiennej. Wokoło rozciągają się lasy i góry. Mieszkańcy naszej wioski — przeważnie starsi gospodarze, byli przeciwnikami wszelkich nowości. Takie zapatrywania tutejszych mieszkańców przeszkadzały rozwojowi życia społecznego. Jednostki chętne do pracy, dążące do podniesienia kultury w wiosce, trafiały na grunt twardy i nieużyty. Utało się nawet przysłowie: „Koryczyna — to opatowskiego zgnilizna”. Znaczyło to, że w naszej wiosce nigdy nic nowego się nie zrodzi. Gdy w wakacje, 1926 roku, dzięki wysiłkom tutejszego p. nauczyciela B. Starzyka, młodzież nasza zamierzała urządzić przedstawienie i zabawę taneczną, została wyśmiana, a nawet nazwano ją grupą „warjatów”. Ta grupa „warjatów”, przy silnej woli i zapale młodzieńczych serc, pełnych porywu, nie zrażała się przeciwnościami, lecz z całym oddaniem się i poświęceniem parła naprzód. Choć brak był jednostek, które mogłyby prowadzić i zachęcać do pracy, to przecież sama z pełnym zapałem i miłością, szła do celu — który nawet po części osiągnęła.

W krótkim czasie urządziła zamierzoną zabawę. Lecz nieposiadając jakotako pewnego zorganizowania, zysk oddała straży ogniowej z sąsiedniej wioski. Otworzyły się oczy mieszkańców — przecież przekonali się, że młodzież jednak potrafi coś zrobić! Tu i ówdzie usłyszałem zdania niektórych jednostek: „Czyby nie można tak zrobić, żebyśmy my mogli te pieniądze posiadać i kupić za nie książki lub prenumerować jakie pismo”? Odpowiedziałem: „Dobrze — możnaby tak

zrobić, lecz, abyśmy mogli pieniądze użyć dla siebie, trzeba wpiérw założyć Kółko, któreby miało na celu dobro ogólne młodzieży naszej”. Na tem się skończyło.

Jesień, a z nią praca w polu, nie sprzyjała urzeczywistnieniu tego planu. Jednak na wiosnę 1927 roku przyjechał do wsi naszej b. instruktor Okr. Zw. Mł. W. z Opatowa, kolega Soja, który wygłosił referat na temat: „Cel związków młodzieży wiejskiej”. Zawsze człowiek nie z tej wioski prędzej potrafi zjednać sobie ludzi. „Obcy, to obcy — zawsze mądrzejszy”. Młodzież zachęcona przez kol. Soję zakłada Koło Młodzieży Wiejskiej. W początku jest tylko 18 członków, a po pięciu tygodniach Koło nasze powiększa się do liczby 35.

Od tej chwili praca nasza wstępuje na lepsze tory. Pan nauczyciel wygłasza referaty pouczające młodzież. Wyniki niespodziewane. Zapał do pracy wielki. Brak jednak pieniędzy w kasie, daje się odczuć. Niema za co zakupić najpotrzebniejszych rzeczy. Koło nasze w tym celu urządziło dwie zabawy taneczne — jedną 17 lipca, drugą 14 sierpnia. Pierwsza powiodła się doskonale — zysku jednak dała 33 zł. Pracujemy wytrwale w nadziei, że pracą swoją przyczynimy się choć w małej mierze do przebudowy dzisiejszej wsi.

Antoni Wziątek — członek Koła.

ROZWÓJ ŻYCIA SPOŁECZNEGO WE WSI CZERWONCE

(pow. Węgrowski).

Już w roku 1919 wieś Czerwonka miała zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej, które przetrwało do roku 1923, kiedy Koło zostało rozpędzone przez ludzi, którym praca oświatowa wsi widocznie była solą w oku. Młodzież wałęsała się po drogach, moralnie upadała niżej i nic nie pomogło nawet to, że wieś Czerwonka ma na miejscu kościół, szkołę 7-mio oddziałową, kółko rolnicze, kilka sklepów, leży niedaleko miasta pow. Węgrowska, i że jest najbogatszą wsią w okolicy — młodzież była biedna, odepchnięta od życia kulturalnego wsi i nic dziwnego, że na zabawach i weselach brali się za głowy i że z trudnością mogli znieść subordynację w szeregach Straży Pożarnej, która tak świetnie się rozwijała.

Nadszedł okres inny. Polska cała otrząsnęła się ze swych pasożytów, dźwignęła się do pracy twórczej. Życie potoczyło się szybko naprzód. Powiat nasz cały, jakgdyby został doknięty różdżką czarodziejską. Wszędzie widać pracę, ład i porządek — wszędzie widać budowę Polski. W dużej mierze zawdzięczać trzeba p. staroście, który wziął sobie za cel — przez pracę, oświatę do potęgi i dobrobytu. Zawrzało w całym powiecie. Czerwonka również pomyślała, żeby iść naprzód: poczęto budować bruk przez wieś, wskrzeszono kasę pożyczkowo - oszczędnościową, ma powstać mleczarnia i ma stanąć dom ludowy, a młodzież znów się zebrała w gromadę, ażeby odgrzebać swoje Koło. Początek dobry, chętnych się znalazło, szkoła otworzyła podwoje, ażeby dać możliwość zgromadzenia się. Zorga-

nizowano kursy wieczorowe, kółko teatralne, gimnastyczne i chór. Pracę zaofiarowali pp. nauczyciele, praca wre i przygarnia coraz więcej młodzieży, a chociaż już około 40 osób jest w Kole, to jeszcze dużo chodzi samopas, bo wieś Czerwonka ma młodzieży dużo. Mam nadzieję, że i oni zrozumieją nareszcie naszą pracę i przyłączą się do nas. Czekamy! Kółko teatralne przygotowuje dwie komedyjki, które mają być odegrane zaraz po świętach Bożego Narodzenia, a fundusz jaki napłynie do kasy Koła, użyjemy na zakupienie biblioteki. Tyle jeszcze pracy przed nami (przysposobienie wojskowe, orkiestra i t. p.), ale śmiało patrzy się w przyszłość, bo wieś się budzi. Młodzież zdaje sobie sprawę ze swego przyszłego obowiązku i zabiera się do pracy tak, jak na uczciwych ludzi przystoi, a młodzież nie zna przeszkód — jest silna i twórcza, to też pomnąc na zew: „trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe” — wyciąga bratnią dłoń do was, Koleżanki i Koledzy, którzy jesteście zgrupowani w Kołach Młodzieży, jak również i do tych, którzy dotąd do naszej organizacji nie należą, ażeby wspólnie zabrać się do usilnej pracy — pracy nad wykuwaniem lepszego losu wsi polskiej. Przez oświatę idziemy do potęgi i dobrobytu. Ojczyzny naszej ukochanej. Niech wszyscy staną w bratnim szeregu, ramię przy ramieniu i niech jeden powiewa nad nami sztandar naszego Związku Młodzieży Wiejskiej, a śmiało powiemy sobie, że lepsze jutro zgótuje Polskę i jej synom. Nic więc życzyć sobie nie mogę, jak tylko, by młodzież nasza, młodzież wsi polskiej zwarła się w silny hufiec, a spełnia się nasze marzenia i sny złote o potędze Polski i odrodzeniu wsi.

St. Wojciechowski — kier. szkoły.

JAK PRACUJE KOŁO MŁ. W. W BRONOWIE (pow. Łomżyński).

Stosunek naszego Koła Młodzieży z Redakcją „Siewu” ograniczał się dotychczas tylko na regularnym wpłacaniu prenumeraty za dwa numery czasopisma. Oddawna już myśłano o nawiązaniu żywego kontaktu z Redakcją naszego pisma, a przez to, że szerszemi masami zrzeszonej młodzieży wiejskiej, ale zwykle kończyło się na tem. Tymczasem krzątailiśmy się między sobą. Przy wybitnej pomocy p. Stopy organizacja naszego Koła nabrała mocy i trwałości. W zarządzie znaleźli się wytrwali i rozumni pracownicy. Poza Związkiem pozyskaliśmy serdecznego przyjaciela młodzieży, p. Szymańskiego Feliksa. Słowem nic nam nie stało na przeszkodzie oprócz uprzedzenia nielicznego grona starszych gospodarzy. Kilka przedstawień amatorskich, kilka majówek i uroczystości dożynkowych, wspólny opłatek wigilijny, zabawy towarzyskie — oto zewnętrzne przejawy pracy Koła Mł. W. Bronowie. Skrzętna oszczędność pozwoliła Związkowi nie tylko na opędzeniu ważnych i stałych wydatków, jak prenumerata pism, światło w sali Związkowej, ale i na kupno aparatu radiowego z głośnikiem. W stałych godzinach nasz Philips wygłasza na zmianę, co tylko zasięgnie siła

czterech lamp. Zbierają się starzy, młodzi, dzieci, nawet i słuchają „głosów z oddali” w zgodzie i rozrzewnieniu. Coraz mniej pijatyk, klątw, grubych wyzwisk. M.

CO SŁYCHAĆ W KOLE MŁ. W. W POGWIZDOWIE (pow. Miechowski).

Zamiast ordynarności — wyrasta grzeczność, delikatność w obęjsiu. Dziewczęta bronowskie uchodzą za najpiękniejsze w okolicy — choć to nie zasługa Koła — a w pracy Związkowej wykazały dużo energii i zapobiegliwości. Dowodem tego były całe góry ciastek i przysmaków, przygotowane na uroczystość wigilijną. We wszelkich poczynaniach scenicznych i w zabawach towarzyskich, okazał się nieocenionym Antoś Jórkowski. W pracy organizacyjnej wykazał pewne zdolności prezes Związku — Br. Olszewski, zwłaszcza swoją solidarnością, godnym jest on naśladownictwa. Boże mój, czego nie pragniemy zrobić w naszej wsi, ciągnącej się wzdłuż ciemnej Narwi. Niejednym marzy się o statkach pasażerskich, o założeniu rynku, o szosie, o własnym domu. Mieścimy się w lokalu, nieczynnej narażie mleczarni spółdzielczej. Brak własnego „kąta” hamuje pracę związkową. Snują się na ten temat plany mniej, lub więcej realne. Bóg pomoże! Wieś rozbudowuje się, zbliża się ku pięknym łąkom, ciągnącym poza Kołem, Br. Nitkiewicz, podjął się na własne ryzyko przeróbki (dosłownie), baterji anodowej do aparatu radiowego. „Omłodził” ją wzupełności. Fakt godny uwagi ze względu, że amator nie posiada fachowego przygotowania

Drugiego lutego b. r. tutejsze Koła Młodzieży Wiejskiej, złożone zaledwie z 16-tu członków, obchodziło rocznicę swego powstania. Urządzono wieczornicę, na którą przybył prezes Z. O. w Miechowie, kol. St. Korczyński, oraz gospodarze i gospodynie naszej wioski. Wspólna pogawędka przy herbatce, odczyty, deklamacje, śpiewy zrobiły dodatnie wrażenie na zebranych, wlały nowego ducha, który skieruje Koło na nowe tory owocnej pracy. To też kol. St. Korczyński, żegnając wszystkich wyraził nadzieję, że młodzież pogwizdowska stanie się gwardją Związku Okręgowego. Oby dał to Bóg!

...ław...ski.

JAK PRACUJE KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W ŁEKACH.

W dniu 26 lutego b. r. odbyło się walne zebranie K. Mł. W. w Łekach, na którym wybrano nowy Zarząd, a to wskutek uchwały zebrania organizacyjnego, opiewającej, że co trzy miesiące będzie dyskutowana sprawa zmiany lub zatwierdzenia Zarządu w zależności od pracy. Stary Zarząd zdał sprawozdanie z działalności za okres pracy trzymiesięcznej. Pokróćce streszczam, jak się przedstawia praca naszego Koła w pierwszych początkach swego rozwoju. Zebrań ogólnych odbyło się dziewięć i zarządu dwa. Na zebraniach odczytów było cztery, czysto rolniczo-gospodarczych cztery. Ponadto

obchodziliśmy wieczór wigilijny i sylwestrowy, a także wystawiliśmy komedijkę p. t. „Marek Łopian“, która udała się dobrze, lecz zysku dużego nie przyniosła. Czytańek i zabaw bez muzyki również było kilka, na których spędziliśmy czas bardzo mile i wesoło. Następnie stary Zarząd przystąpił do przeprowadzenia konkursów: hodowli kur zielononózek, buraczanych, kwiatowych i hodowli królików.

Nowoobрани Zarząd postawił sobie w programie zakupić sztandar K. M., założyć sklepik spółdzielczy i wykonać zamierzenia byłego Zarządu, o czym już było pisane. Zamiary są piękne, trzeba więc tylko wytrwałości, a program wykonany będzie. Kończąc ten artykuł wzywam koleżanki i kolegów do czynnej i wytrwałej pracy, bo wtedy napewno złamiemy wszystkie przeszkody i osiągniemy to, do czego dążymy.

J. Błaszczuk, członek Koła.

KOŁO MŁ. W WYPNISZE (pow. LUBARTÓW).

Spółczesny pisarz, Szczepanowski powiada, że „upadek moralny, materialny, dla człowieka, a nawet organizacji często bywa nieszkodliwym, gdyż wymienione upadki nie bywają śmiertelne, a wcześniej, czy później wzbudza się poczucie obowiązku, prowadzące na tory właściwe, a przeto człowiek na zawsze staje się wytrwałym — szlachetnym.“

Takie okoliczności przechodziło Koło Mł. w Wypnisze.

Nasze Koło zaczyna piąty rok życia organizacyjnego, początkowo było wzorem intensywnej pracy względem sąsiednich Kół. Kiedy okolicznościowo zbrakło pionierów w naszym Kole, zaczęliśmy wątpić we własne siły, gdyż brak było nam samodzielności. W krótkim czasie spadliśmy tak nisko, iż Koło upadło.

Od paru miesięcy wzbudziło się wśród młodzieży

poczucie konieczności życia organizacyjnego. Dzisiaj Koło liczy czterdzieści dziewięć członków i członkiń. Miejscowi pp. nauczycielstwo pomimo swej mozolnej pracy wiele przyczynili się do odrodzenia pracy kołowej, biorąc czynny udział w Kole przez zorganizowanie i prowadzenie kursów wieczorowych z programem: higieny, język polski, rachunki, śpiew, geografja i historia Polski.

W zapusty, pomimo trudnych warunków odegraliśmy 2 sztuki teatralne, co w dużej mierze zawdzięczamy naszym rodzicom, którzy nas rozumieją i popierają materialnie i moralnie.

Młodzież na zebrania przybywa regularnie. Szarmonizowanie w pracy i solidarność członków i członkiń jest urobiona w wysokim stopniu. Każda koleżanka i każdy kolega z całej siły stara się dać coś z siebie dla Koła, dołożyć cegiełkę na zbudowanie wielkiego, wspólnego gmachu — lepszego jutra, doceniając znaczenie ruchu młodzieży wiejskiej.

W. G. — Szycak.

KURSY W POWIECIE ŁUCKIM.

Staraniem Instruktorjatu Kół Mł. W. p. Łuckiego odbyły się 3-dniowe kursy przygotowawcze dla członków, przystępujących w tym roku do konkursów jesien-nych.

Liczba członków w pierwszym dniu wynosiła 24, lecz tylko 22 wykazało rzeczywiste zainteresowanie do końca kursu. Koledzy prelegenci z Warszawy, popadli „na pierwszy ogień“ ze swemi prelekcjami i początkowo wynieśli, może, niezbyt dodatnie wrażenie, tak ze samego lokalu, jak i z liczebności uczestników. Później nieco, liczba słuchaczy wzrosła o 5-ciu spóźnionych, oraz sala wykładowa przeistoczyła się na wprost impo-



Pogadanka o jedwabnictwie i pszczelarstwie oraz pokaz budowy uli ramowych ze słomy na 3-dniowych kursach przedkonkursowych w Łucku.



Grupa uczestników kursu przedkursowego w Łucku.

jąca, bo schludna, obszerna i ogrzana, aż na 2 piece. Zawdzięczyć to możemy przede wszystkim władzom wojskowym, które choć trochę z opóźnieniem, zaopatrzyły młodź naszą w koce, prześcieradła i sienniki, resztę uzupełnili sami kursyści, pamiętając o przyszłości „jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz”. Wszyscy uczestnicy, rozjeżdżając się do domów, byli pełni zadowolenia i humoru — niosąc do swych wsi rodzinnych zasób zdobytych wiadomości i gorący zapal do współpracy nad podniesieniem gospodarstwa swych rodziców.

Wszystkim tym, którzy się przyczynili do urzeczywistnienia tego kursu — za pośrednictwem poczytne go „Siewu” — składamy staropolskie Bóg zapłać!

W. Śliwiński, prezes Zarządu Instruktorjatu.

KONKURSY ROLNICZE NA POLESIU.

W dniach 7, 8, 9 i 10 marca staraniem Sekcji Młodzieży W. przy Pol. Woj. Zw. Kółek Rolniczych odbył się w Hremiaczach (w dawnym pałacu p. Puzynów, obecnie zajętym przez szkołę powszechną), pow. Brzeskiego kurs rolniczy dla młodzieży wiejskiej, mający za zadanie przygotować ją do konkursów, do których powiat został zgłoszony.

I jakkolwiek organizacją kursu zajęliśmy się dosyć późno, nie mamy stałego instruktora, a pracę prowadzimy jedynie przez wykorzystanie wybitniejszych jednostek z pośród samej młodzieży wiejskiej, to jednak na kursie było 73 członków z 13 Kół Mł. W. i 30 osób starszych z dalszych nawet okolic powiatu, którzy z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwali się wykładom, zabawom i wogóle trybowi życia młodzieży przebywającej na kursie.

Ogółem do konkursu stanie około 100 czł. Kół M. W. Największe zainteresowanie bu-

dzi konkurs hodowlany, jakkolwiek niemało jest również zgłoszeń i do ogródków warzywnych, kwiatowych i t. d.

Niewątpliwie kurs ten uważać możemy za dobre wróżbę i konkursów, zainteresowanie bowiem kursem pogłębiło również świadomość celów organizacji, znajomość jej form i metod pracy. Te parę dni spędzonych wspólnie na kursie w atmosferze pracy, a w wolnych chwilach wesela i zabawy sprawiły, iż z wielkim żalem rozjeżdżaliśmy się do domów, a Koło z Tokar odesłało nawet furmanki, które przyjechały we właściwym dniu zabrać młodzież (kurs o jeden dzień został przedłużony), by następnego dnia 15 klm. iść pieszo do domów. Poświęcenie to, zwłaszcza ze strony koleżanek, bardzo pięknie świadczy, prawda?

K. k.

KOLEDZY I KOLEŻANKI!

Do niniejszego numeru „Siewu” załączamy blankiety nadawcze (czeki) P. K. O. z wypisanymi sumami należnej nam prenumeraty do I/IV, t. j. do początku II-go kwartału b. r.

Prosimy uprzejmie wszystkich Kolegów i Koleżanki, którym rozwój „Siewu” leży na sercu o bezwzględne wpłacenie prenumeraty zapomocą tych czeków w najbliższym urzędzie pocztowym.

Zawiadamy, że w najbliższym czasie wstrzymamy wysyłkę „Siewu” tym, którzy nie uregulują przedpłaty tak zaległej jak i za I-szy kwartał b. r.

Koledzy i Koleżanki, wpłacając prenumeratę opieszale, narażają się na wstrzymanie im wysyłki „Siewu” i uniemożliwią nam ustalenie nakładu pisma na następny kwartał.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Spółdzielcze kursy korespondencyjne.

Coraz większe zainteresowanie szerzy się wśród mas pracujących nową, jak na nasze stosunki, formą nauki, zapomocą Kursów Korespondencyjnych. Gdzieindziej na Zachodzie ta forma nauczania, a szczególnie dokształcania, całkowicie się upowszechniła. U nas dopiero czynimy w tym względzie pierwsze próby, i trzeba przyznać, wielkimi krokami idziemy naprzód.

Drugi rok istnienia Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, prowadzonych przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, wykazał zwiększające się zainteresowanie tą szkołą z dnia na dzień.

Program Kursów obejmuje zagadnienia praktyczne i teoretyczne spółdzielczości spożywców. Kursy mają za zadanie kształcenia, a w pierwszym rzędzie dokształcenie zawodowe pracowników spółdzielczych.

Dnia 15 kwietnia r. b. rozpoczyna się na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych III-ci i ostatni trymestr w roku szkolnym 1927/28.

Zapisy przyjmuje i wszelkich bliższych informacji udziela sekretariat: Warszawa, ul. Grażyny 13, skrzynka pocztowa 38.

Osoby, zapisane w tym terminie z obranych przedmiotów rozpoczną naukę od początku, t. j. od pierwszego wykładu.

Głos Nałęczowiaka w sprawie Kulturalno - Oświatowej.

Artykuł kol. Władysława Bańkowskiego, popowiaka p. t.: „Dobre rady i praktyczne wskazówki Kolegi” jest jednym z tych, w których została poruszona sprawa pogadek i referatów, które powinny znaleźć wzięczne pole na terenie prac Kół Młodzieży. Ta dziedzina pracy jest jednak nadzwyczajnie zaniedbaną. Powodem tego jest słaba znajomość przedmiotów ogólnokształcących przez młodzież, która nie miała możliwości zdobywania wiedzy. Dotyczy to przeważnie młodzieży starszej. Obecnie stosunki zmieniły się, jesteśmy w wolnej Ojczyźnie nieskrępowani co do poznawania nauk i ojczystego języka, szkoły rolnicze otwarte dla każdego obywatela, chcącego pracować na terenie wsi społecznie. Chodzi przedewszystkiem o to, aby czas na ławie szkolnej odpowiednio wykorzystać, a ponadto chwile wolne poświęcać na dyskusje koleżeńskie z dziedziny zagadnień i potrzeb ludu wiejskiego. Tutaj już jest możliwość ośmielenia się co do wyrażania swych zdań. Aby pozbyć się tej małomówności, gdy mowa o sprawach ważnych, a posiadamy ją wobec niewiast, flirtując z niemi i chcąc tym sposobem zdobyć ich serca — uczniowie szkoły rolniczej w Nałęczowie organizując stowarzyszenie p. n.: „Nasza Gromada”, w statucie umieścili wśród innych zadań stowarzyszenia wprawianie się i ćwiczenie w wymowie przez wygłaszanie referatów.

Przed miesiącem dopiero utworzyliśmy „Naszą Gromadę”, a praca już jest w pełnym rozpędzie. Zachętą w tej dziedzinie jest współzawodnictwo koleżanek, które zostanie odpowiednio nagrodzone przez prawdopodobne wydanie pisemka okolicznościowego i umieszczenie lepszych prac na łamach tegoż, a następnie da rękomię do pracy dalszej, ale już na terenie wsi.

Często się zdarza, że będąc na zebraniu boimy się coś wygłosić, bo nas słuchają nielicznie zebrani inteligenci, np. ksiądz, nauczycielstwo i ze swoich pięknych zamierzeń rezygnujemy z obawy przed ostrą krytyką lub wysmianiem się. Otóż, o ile będzie osoba naprawdę inteligentna, to napewno nie uczyni tego, lecz odpowiednio nas zachęci do dalszych prac. My zaś powinniśmy się starać, aby jak najbardziej zainteresować młodzież wiejską, mało wyrobioną i potrzebującą trochę oświaty, a osiągniemy to w ten sposób, jeśli opracowania nasze będą krótkie, zrozumiałe, urozmaicone i wywołają pożądaną dyskusję, która zawsze będzie świadczyć o zainteresowaniu się sprawą przez nas podnoszoną.

Tadeusz Skwira,

— :: —

KALENDARZ NA ROK 1928.

Kalendarz emigracyjny. O emigrantach, czyli wychładcach w obce kraje słyszeliśmy, ale sprawy emigracyjne dla społeczeństwa polskiego są prawie obce. Społeczeństwo, jako całość mało troszczy się o losy naszych rodaków, zmuszonych ciężko pracować na chleb u obcych. Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które wzięło sobie za obowiązek wciąganie społeczeństwa w dziedzinę zainteresowań sprawami emigracyjnymi z jednej strony, i utrzymywania łączności rodaków z Macierzą oraz niesienie im pomocy — z drugiej strony — niema poparcia, zrozumienia w najszerszych warstwach narodu.

Musimy temi sprawami się zainteresować i zapoznać. Szczególnie wieś, której mieszkańcy odpływają do obcych krajów, musi poznać dolę emigranta, wiedzieć, co czeka każdego u obcych, musi również zapoznać się z przepisami i trudnościami w staraniach się o wyjazd za pracę w obce kraje.

Z temi sprawami zapoznaje nas Kalendarz Emigracyjny na rok 1928. Kto więc chce się zapoznać ze sprawą wychodźstwa — niech nabędzie sobie tę książkę. (Warszawa, Aleje Jerozolimskie 33, Polskie Towarzystwo Emigracyjne).

Kalendarz samorządowy. Duża książka o 352 stronach, książkach — podręcznik dla pracowników stałych i niestałych, płatnych i bezpłatnych działaczy samorządu.

Według zgodnej opinii tych pracowników, spotykamy następujące źródła informacyjne, według ich ważności i znaczenia praktycznego. I. Wykaz ustawodawstwa w zakresie ustroju i działalności Samorządu w Rzp.

Polskiej, ułożony przez sekret. Biura Zjazdów R. Grochowskiego, zawiera zupełne zestawienie według działów (przepisy ogólne, skarbowość, drogi, rolnictwo, praca, budowlę, oświata, pracownicy samorządu i t. d.) wszystkich obecnie obowiązujących dekretów, ustaw, rozporządzeń, z króciutkim podaniem treści, przejrzyste ułożone, pozwalające na szybkie odnalezienie poszukiwanego prawa. 2. Poradnik Samorządowy obejmuje 113 wyjaśnień w formie pytań i odpowiedzi na zagadnienia, nastroczające się w codziennem urzędowaniu pracowników administr. powiatowej i gminnej, przy udzielaniu rad i wskazówek obywatelom w rozmaitych sprawach i stosunkach w związku z prawem obywatelskim, z płaceniem podatków i t. d. (Tytuły niektórych rozdziałów: akta stanu cywilnego. Budżet. Dokumentów wydobyte z Rosji. — Dozór szkolny. — Kasy chorych. Koszty leczenia. — Obywatelstwo polskie. — Podatki. — Rada miejska i magistrat i wiele innych. Autorami są pp: Podwiński i Hujda z Minist. spraw wew. 3. Terminarz budżetowy i podatkowy. 4. Artykuły zawierają rzut oka na główne dziedziny działalności samorządu, podając dane statystyczne, wskazówki programowe i praktyczne drogi realizacji w sprawach zdrowia publicznego, opieki społecznej, budowy dróg gminnych, spółek drogowych. 5. Obszerny dział statystyki ogólnie - państwowej. 6. Zwykle informacje Kalendarzowe, jak taryfy pocztowe, stemplowe i t. d.

Jest to 3-ci rocznik Kalendarza Samorządowego, wydawanego pod pewnemi względami jako ciągłość; dlatego na początku załączona jest treść dwóch roczników poprzednich. Roczники te można nabywać w administracji po cenie 1 zł. i 2 zł.

Cena rocznika 1928 r. — 5 zł. (posyłka 60 groszy).

Co i owo

ABECADŁO ŻYWIENIA KROWY. Ilość paszy potrzebnej dla krowy zależna jest od jej wagi żywej i od ilości mleka, które w danej chwili wydaje, oraz od tego w jakim okresie laktacyjnym, to jest jak dawno po wycieleniu się znajduje.

Krowa wagi 450 kg., dająca 8 litr. mleka, powinna otrzymać codziennie paszy:

2 kg. koniczyny czerwonej	0,80 jed. — 110 grm. biał.
5 kg. owsianki	1,25 „ — 55 „ „
13 kg. brukwi	1,65 „ — 52 „ „
1,7 kg. kuchu lnianego	1,90 „ — 411 „ „

Łącznie 5,60 jed. — 628 grm. biał.

Dziwni ludzie. W dzikich lasach Afryki wyprawa naukowa natrafiła na szczep osobliwych ludzi. Żywią się oni jajami mrówczemi, mrówkami latającymi, jaszczurkami, węzami i innemi gadami. Odnaczają się wzrostem bardzo niskim i czynią wrażenie małp — ludzi. Język tej niezwyklej rasy składa się zaledwie z siedmiu głosek, a więc jest bardzo łatwy do wyuczenia.

Okolica zamieszkała przez tę rasę, obfituje we wspaniałe okazy zwierząt. Pewnej nocy wyprawa naukowa spotkała przy rzece gromadę słoń, liczącą przeszło 150 sztuk. Innym razem widziano piętnastotysięczne stado bawołów, torujące sobie drogę przez puszcze.

Wiedźcie: że wiek ziemi obliczają uczeni na blisko sześć milionów lat, że czerstwy chleb jest najłatwiej strawny, ponieważ ulega najlepiej wpływowi soków żołądkowych; że u starożytnych miejsca, w które uderzył piorun, były uważane za święte; że imiona rodzinne zaczęto wprowadzać w Europie dopiero w X wieku; że amerykańska firma, produkująca mydło, wydaje rocznie na reklamy (ogłoszenia w gazetach i w inny sposób) cztery miliony dolarów rocznie (blisko 34 miliony złotych); że największym drzewem na świecie jest rosnąca w Kalifornji sekoja, sięgająca do 110 metrów wysokości, a zawierająca u podstawy 30 metrów objętości; że uczeni po długich badaniach wynaleźli plyn, którym, gdy drzewo zostanie nasycone, staje się ono odpornem na ogień (drzewo ogniotrwałe).

Ośm lat pod ziemią. Donoszą nam gazety o ciekawym wypadku, który miał miejsce w okolicy Wilna: Zaraz za miastem Wilnem były kiedyś wielkie magazyny rosyjskie. W roku 1916 Moskale, nie mogąc ich zabrać, wysadzili w powietrze. Wtedy wpadł do jednej z piwnic człowiek. Na tem miejscu miano obecnie budować nowy budynek. Ogromne zdziwienie było pracujących, gdy znaleźli pod ziemią żywego człowieka. Cały był zarosły, utracił wzrok, mowę, okryty łachmanami rosyjskiego mundur. Żył konserwami. Powietrza trochę dochodziło przez małe okienko, dlatego mógł się utrzymywać przy życiu.

Niedługo jednak cieszył się wyzwoleniem, bo po trzech dniach zachorował i umarł. Organizm jego nie mógł znieść słońca i świeżego powietrza.

Wypadek ten mocno zainteresował lekrzy.

Chińska grzeczność. Chińczycy uważają, że Europejczycy nie umieją dobrze zachować się. Nie mogą oni zrozumieć, jak można rozmawiać ze starszemi osobami, patrząc nie przez okulary. Chińczyk, zanim rozpocznie rozmowę, chowa okulary do kieszeni. Rozmawiając z ludźmi nie należy im patrzeć w oczy, najwyżej do wysokości piersi. Patrzeć komuś w oczy, to znaczy śledzić człowieka i włamywać się do jego duszy, co uchodzi za wielką bezczelność. Według ich mniemań Europejczyk zachowuje się nieprzyzwoicie. Wymachuje rękami w czasie rozmowy, ciału nadaje pozycję nieprzyzwoitą.

Rozglądanie się na ulicy, czy gdzieindziej znaczy to samo, co w obcym mieszkaniu przeszukiwać biurka. Przy spotkaniu znajomych na ulicy Chińczycy wychodzą z powozu i kłaniają się kilkakrotnie z wielką uniżonością aż do ziemi, gdy Europejczycy wymachują kapeluszami w powietrzu, jakby wróble straszli. Do dobrze wychowanych należą i ci, którym się głośno po obiedzie odbija. Jeżeli w Chinach stróż nocny zobaczy złodzieja, włączającego przez okno do cudzego mieszkania — radzi mu najuprzejmiej, aby był łaskaw spróbować szczęścia w innej dzielnicy miasta.

Nowocześni Adam i Ewa. Pewna gazeta, wychodząca w Norfolku, w Ameryce ogłosiła nagrodę dla młodego małżeństwa, które przez pewien czas chciałoby żyć w puszczy na wzór Adama i Ewy.

Zgłosiło się wiele par, m. in. 22-letni Robert Dach i 19-letnia Florette Pope, którzy zostali wybrani. Na ślub ich stawiało się pół miasta, poczem młodzi udali się do raju — tj. na puszcę. Tutaj muszą żyć zupełnie na wzór naszych biblijnych praojców, to znaczy żywić się owocami, rosnącymi w lesie, wyrzec się dachu nad głową i wszelkich zdobyczy cywilizacji.

Jeżeli przejdą przez tę próbę, czeka ich oczywiście nagroda, wyznaczona przez wydawnictwo wspomnianego pisma, a mianowicie wysoka suma pieniędzy i pełne urządzenie mieszkaniowe z wszelkimi możliwościami, nowoczesnymi udogodnieniami.

Rozrywki umysłowe.

- 1) Wiosna przyszła, świat się śmieje,
Stary „Matus” owies sieje.
Druga z pierwszą! — pierwsza z drugą!
Słychać z gaju tam nad strugą.
Kto tam siadł se wśród listowia?
— To kukółka, — życzy zdrowia.

Jagna wyszła i zmartwiała,
Bo tu jej rozsada cała
Wygrzebana, wyniszczona,
Nie zostało ni zagona.
Kto to zrobił? — Olaboga!
Co ja pocznę też, nieboga?
— A to druga — trzecia były
I rasadę jej zniszczyły.

Wieczór nadszedł, bydło wali,
Patrzy, by mu pić coś dali;
Pełno we wsi trzeciej — pierwszej,
Że muzyki nie trza lepszej.

Już po żniwach. Dziś niedziela.
W lesie gwaru bardzo wiele,
Bo na grzyby każdy leci:
Jeden, drugi i ten trzeci,
Z sitkiem, koszem, nawet kwartą
Radby znaleźć trzecią — czwartą,
Bo to bardzo smaczny grzybek,
Nikiej w wodzie karp wśród rybek.

Teraz więc, kochani moi,
Wiecie co w szaradzie stoi.
A więc złóżcie razem zgłoski,
To wam wyjdzie zboże, kłoski,

Ziarno złote, mąka śliczna,
Nie żadna sztuka magiczna.
Kolega z Oleksina.

- 2) Pierwsze będzie w liter rzędzie,
Drugie rzeka — dość daleka,
A to trzecie — w alfabecie,
Zaś wszystko panienka,
Co się zwie....
- 3) Pierwsze zdania łączy,
Drugie w wodzie pływają,
A całość tak znane,
Mięsko się nazywa.
- 4) Pierwsze — drzew dużo, litera drugie,
Wszystko nie wielkie, ale dość długie.

1) Lecił ptak bez skrzydeł, usiadł na drzewie
bez nóg. Zabił go strzelec bez fuzji, upiekł go kucharz
bez ognia, zjadła go pani bez ust.

- 2) Choć mała jestem, nie mam końca, ni początku,
W ubóstwie się znajduję, niema mnie w majątku.
W całości raz się mieszczę, dwa razy w połowie,
Znajdziesz mię we wronie, sroce, sowie,
Mieszczą w sobie wiewiórki, osły, słonie,
Mieszkam w Moskwie, Londynie, Lizbonie,
Lecz się mną nie poszczyci Paryż, ni Warszawa,

Znajdziesz mię w spokojności, nie spotkasz gdzie
wrzawa,

Napełniam ogon wołowy,
A mieszczę się w środku głowy.

E. Dzierżkówna.

- 3) Kto zrobił, — to sprzedał, kto kupił — nie
miał, kto dostał — to nie widział.
- 4) Jedzie nie wozem, poganiana nie biczem, złapał
nie zwierzę, skubie nie pierzę, zjadł nie mięso, rzucił
nie kości.

Termin nadsyłania odpowiedzi z rozwiązaniami powyższych rozrywek upływa z dniem 1 maja.

W parze z coraz większym zainteresowaniem działem rozrywek, przychodzi do Redakcji coraz większa obfitość nowych zagadek, rebusów, łamigłówek sylabowych — pomysłu czytelników. Aby i tutaj była rywalizacja i zachęta do wyszukiwania pomysłowych zagadek i szarad wsiowych, podchwytyjemy podsuniętą nam przez kol. Łysika myśl, aby tych, którzy nadesłali najlepszą i najpomysłowniejszą, względnie najdowcipniejszą zagadkę czy łamigłówkę sylabową — obdarzać nagrodami.

W myśl powyższego nagrodzeni są za nadesłanie zadań rozrywkowych:

- 1) St. Uściński, 2) F. Kozłowski 3) A. Rozum, 4) K. Mł. W. w Stożyskach.

Zaznaczamy, że znacznie wężej było dobrych rozrywek jednak drogą losowania powyższe osoby zostały tylko nagrodzone. Prosimy o nadsyłanie w dalszym ciągu zagadek, ale nie „ściągniętych” z książek, lecz zebranych i posłyszanych od ludzi wsiowych.

Poniżej podajemy szereg nowych zadań nadesłanych nam przez czytelników.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA. Z poniżej podanych sylab ułożyć słowa, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą miejsce, gdzie jazda Polska już w czasach niewoli narodu naszego, tułając się i walcząc przy boku swych szczerych i złudnych przyjaciół — towarzyszy — nieśmiertelną okryła się sławą, zaś końcowe litery, czytane w ten sam sposób, dadzą odpowiedź na pytanie: w jakim to kraju to miejsce się znajduje.

Sylaby: Mo, Pił, Siew, Rój, o, kres, al, el, sud, ści, kre, se, re, tarz, ste, kin, ra, cki, ami, ski, lach.

Znaczenie wyrazów: 1) Nazwa pisma organu Związku Młodzieży Wiejskiej; 2) nazwa Boga u mahometan; 3) najdosłowniejszy gospodarz Rzplitej i nazwisko; 4) przeciąg czasu; 5) w Zarządzie Koła, po przewodniczącym, najważniejsza figura, mająca z piórem wiele do czynienia; 6) największy człowiek Polski współczesnej (nazwisko — wspak); 7) rzeka w Saksonii, w której nurtach znalazł śmierć, walcząc przy boku Napoleona największy wojownik Francji, Ks. Józef Poniatowski; 8) większa ryba morska; 9) gromada pożytecznych owadów, nazwa towarzystwa wydawniczego, które wydaje drobne i grubsze broszurki i książki; 10) pierwsza litera imienia i dwa nazwiska razem skrót — jakim się podpisują w „Siewie” kierownik Instruktorjat Wychowania Fizycznego naszego Związku.

Ułożył: J. Stażyski.

Odpowiedzi Redakcji.

Niezanemu autorowi z Polesia. Wiersz p. t.: „Na dzień imienin Józefa Piłsudskiego” nie nadaje się do „Siewu”, gdyż forma tego wiersza jest nieudolna.

Kol. Janek z Pomorza: Wasza nowelka p. t.: „Spełnione życzenia Władka”, tchnie naszym życiem związkowym, zawiera dużo myśli wzniosłych i pięknych

i przedstawia piękny typ chłopaka wiejskiego w osobie Władka, który rwie się do innego życia, jednakże nowelka musi zawierać piękną formę opisu, tymczasem Wasz artykuł, niestety, grzeszy bardzo pod względem formy. Spróbujcie napisać to samo w formie artykułu, a nie nowelki.

Poruszone myśli o „Siewie” wykorzystamy.

Kol. Z. Z. w sprawie prawnej. Nie jesteśmy w możności dać Wam dokładnych wyjaśnień, gdyż sprawa nie dość jasno przedstawiliście. Wynikałoby z wyroku Sądu Pokoju, iż siostra niema prawa do ziemi, gdyż drogą licytacji przy działach nabyła spadek osoba 3-cia. Jednakże siostrze należało się w gotówce zwrot kosztów pogrzebu zmarłych, wartość udziału przypadającego na każde dziecko oraz wartość 1 morga 75 prętów ziemi, która matka obdarowała córkę W. ponad udział. Dalej jednak pan pisze, że sąd okręgowy wyrok zmienił, zasądzając na korzyść córki W. udział w wysokości 7 morgów, z czegooby wynikało iż te 7 morgów należy się siostrze W. W każdym razie pieniądze zasądzonych może poszukiwać na drodze sądowej, o ile ich nie otrzymała.

Kol. J. Osik. Nadesłany nam wiersz p. t.: „Do młodzieży w Kołach” nie nadaje się do „Siewu”, gdyż w budowie wiersza jest sporo usterek, a pozatem wyrażenia i porównania — w wielu wypadkach są nieodpowiednie.

Kol. Helena L. Niezmiernie dużo uczucia zawierają wierszyki koleżanki i ujmują za serce swą tęsknotą, jednakże porównania niektóre są nieodpowiednie do całości wiersza. Nie będzie drukowany w „Siewie”.

Kol. Angielczyk Adam. Wierszyk p. t.: „Żegnaj szkoło” jest słaby pod względem formy i treści. Trudno nam dawać rady, co do następnych wierszy, gdy ich nie mamy, ale wydaje nam się, podług przeczytanego wiersza, iż są one słabe.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko JAN PIŁAT ur. w r. 1888 wystawioną przez P.K.U. Łańcut.

TREŚĆ NUMERU: Marszałek Józef Piłsudski. — Po wyborach, przez S. — Początki rolnictwa, przez B. Dederkę. — Dom ludowy i jego budowa, przez Wincentego Rączkowskiego. — Rośliny przemysłowo - lekarskie na polatkach Kół Młodzieży, przez J. Biegańskiego. — O rodzajach aparatów radiowych. — Komunikat. — Z Kół i Związków. — Konkursy rolnicze na Polesiu. — Koledzy i Koleżanki. — Spółdzielcze kursy korespondencyjne. — Głos nałęczowiaka. — Kalendarz na rok 1928. — To i owo. — Rozrywki umysłowe. — Odpowiedzi redakcji.

ENNIAK OGŁOSZEN: $\frac{1}{4}$ str. — 90 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 50 zł., $\frac{3}{4}$ str. 25 zł., 1 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: E. A. Nowakowski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk „Stoleczna”, Warszawa, Wolska 16.